

ŻAGIEW CHRYSZUSOWA.

Pismo poświęcone budzeniu życia religijnego.

Rok 1.

Czerwiec 1925 rok.

№ 6.

Czujcież, stójcież w wierze, mężnie sobie poczynajcie, zmacniajcie się. Wszystkie rzeczy wasze niech się dzieją w miłości.

1 Kor. 16, 13—14

Co mamy robić na Synodzie?

14 b. m. w niedzielę przed południem rozpocząć się ma uroczystem nabożeństwem w kościele na Leszanie tegoroczny Synod. Mają się nań zjechać do Warszawy ze wszystkich Zborów byłej Kongresówki duchowni i świeccy przedstawiciele, księża i starsi, najbardziej poważani członkowie Zborów naszych, elita Jednoty, Kościół nasz w minjaturze.

Poco? W jakim celu? By wysłuchiwać i zatwierdzać sprawozdania, budżety, rachunki? By ferować uchwały?—Nie. Gdybyśmy mieli poto się tylko zjeżdzać, szkoda byłoby naprawdę tych pieniędzy, wydanych, czasu i sił straconych. „Ducha nie gaście“¹⁾ napomina nas apostoł Paweł. A może, by decydować najistotniejsze sprawy Kościoła; sprawować rządy, jako najwyższa władza Jednoty naszej? I to nie. To już wynik czegoś, skutek; to samo przyjdzie, gdy będzie podstawa, *to najważniejsze*.

„Syn człowieczy przyszedł, aby służył i aby dał duszę swą na okup za wielu.“²⁾ W tym właśnie celu i my przychodzimy na świat, nie iżby panować, ale *służyć*. Synod—to wszak nasz Kościół widzialny, jakby skondensowany. Tylko w tej formie może On (Kościół) zjednoczyć się w jednym miejscu i czasie i być dostępnym oddziaływaniu całkowitemu (duchowemu i fizycznemu) każdego z obecnych członków. A kiedyż to i gdzie najbardziej podatna chwila i miejsce dla społecznego służenia Jednocie naszej, jak nie podczas Zjazdu tego, gdy ramię przy ramieniu pełnić możemy ten święty obowiązek służenia.

A więc: „najważniejsze“—to ten *duch, pragnienie służenia*. Zjeżdżamy się poto, by nśługiwać sobie nawzajem przez te parę dni pobytu w Warszawie. Pokrzepieni tą służbą i wyświadczoną nam usługą, służyć następnie mamy w Zborach, każdy u siebie.

Zjeżdżamy się poto, by doskonalić się we wzajemnem posługiwaniu, służeniu jak i odbieraniu posług. W tym roku mamy lepiej, służyć, aniżeli w zeszłym.

Służyć ma każdy: i ten największy i ten najmniejszy.¹ Panować i rządzić bowiem nie każdy potrafi, służyć zaś,—to wszak umie najpodlejszy bodaj niewolnik. Mamy więc służyć i to w stosunku odwrotnym do stanowiska zajmowanego w społeczeństwie: im wyższy urząd, tem niższa, tem cięższa posługa. Nie ma wyższego urzędu nad urząd Zbawiciela świata, a jednak właśnie On pełnił najniższy rodzaj posługiwania: omywał nogi uczniom, swoim. „Dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił i wy czynili. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: nie jest sługa większy nad pana swego, ani poseł jest większy nad onego, który go posłał.“³) Słowa powyższe zwracają się w pierwszym rzędzie do tych „największych“ z pośród nas.

Służyć na każdym miejscu: w Kościele, przy wyjściu z Kościoła, w czasie przejścia do sali obrad, w braterskiem przywitaniu się, w czasie samych obrad, w zgromadzeniach towarzyskich, w modlitwach rannych i wieczornych, jednym słowem—wszędzie i w każdej chwili. Nie opuszczać żadnej nadarzającej się potemu sposobności.

Służyć dobrze. Służyć tak, jakby się służyło samemu Chrystusowi George Eliot w swem dziele „Romola,“ mówi o Tytusie: „Zawsze był gotów do poświęceń, jeśli tylko nie wiązały się z przykrościami dla niego.“ Takie posługi liczyć możemy na miliony i miljardy. Uprzejmości nikłym świadczone kosztem! Posługiwanie bliźniemu, pojęte poważnie, musi oprzeć się na samozaparciu się. Mamy posługiwać nie zewnątrz, ale w duchu i prawdzie.

Nic nie powinno powstrzymywać Cię, drogi bracie, od świadczania posług. Nie umiesz mówić,—nie troszcz się o to. Nie ty mówić będziesz, ale Duch Boży, który Pan da Tobie. A nie da Ci daru mówienia, pošle ci Ducha Swego do innej posługi, do posłużenia bratu „kubkiem zimnej wody.“⁴) Czyń to tylko z godnością ucznia Chrystusa Pana, a nie pozwalaj wyręczać się innym. W ten sposób bratu zaszczepisz ducha posługiwania tak, że sam zapagnie służyć,—a Ty, jak Cię o tem Pan zapewnia, „nie stracisz zapłaty swojej.“⁴) Nie ma większych i mniejszych usług. Każdy ma powierzony mu od Boga „talent.“ Niech go nie skrywa, ale niech nim służy, niech obraca, by zyskać.

„Każdy jako wziął dar, tak nim jeden drugiemu usługujcie, jako dobrzy szafarze rozlicznej łaski Bożej.“⁵)

Czem mamy służyć?—*Trzeźwością ducha, modlitwą wiary, a przede wszystkim „uprzejmą miłością jednych ku drugim.“*

„Trzeźwymi bądźcie,“ ⁶⁾ t. j. patrzcie na świat i życie, na człowieka, na Boga i Jego sprawy nie okiem sennym, nieprzydatnym do czuwania. Nie bowiem nie ujrzycie, a w każdym razie dużo rzeczy, i to najważniejszych może, wymknie się wam z przed oczu.

„Trzeźwymi bądźcie,“ to znaczy patrzcie na istotę życia nie umysłem odurzonym, upojonym, jak alkoholik, albowiem ujrzycie ją w świetle nawskroś fałszywem. A odurza nasz umysł i wzrok czyni sennym *serce ociężałe* od niewiary, pychy, samolubstwa, próżniactwa i wogóle od grzechu. Oko grzeszne widzi wszystko nawspak. Dla niego dobro jest złem, a światło—ciemnością i odwrotnie.

„Trzeźwymi bądźcie!“ Miejcie oko szeroko otwarte na życie was otaczające. Bądźcie trzeźwymi przede wszystkim w sercu waszem. Miejcie je czystem. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ ⁷⁾ Na pomniku Aleksandra Vinet, jednego z najznakomitszych synów Szwajcarii, widnieje taki napis:

„Je veux l'homme Maître de lui-meme,
afin qu'il soit mieux le serviteur des tous.“

(Pragnę człowieka—Pana samego siebie, by tem lepiej służył on wszystkim). Zanim Duch Chrystusa nie okiełzna w nas zwierzęcia i sam nie zapanuje w sercu człowieka, nie będziemy w stanie służyć bliźnim trzeźwością umysłu.

Trzeźwymi bądźmy. 14 b. m. i dni następnych na Synodzie niech różnice materjalne, wykształcenia, stanowisk społecznych ustąpią na dalszy jeszcze plan w porównaniu z rokiem zeszłym, niech się zatrą, natomiast niech wystąpi zdecydowanie naprzód *braterstwo ducha*, braterstwo istotne. Jesteśmy rodziną i to najbliższą, a Bóg—Ojcem naszym. Pamiętajmy o tem, że

„Człowiek jest urzędnikiem wysokiego stanu,
Cały świat służy jemu, a on *tylko* Panu.“

Niech wola Ojca, wypowiedziana przez naszego wieszczą w powyższym dwuwierszu, zawsze będzie nam przytomna. Nie opierajmy się jej!

Mamy służyć następnie modlitwą wiary żywej, czynnej. Jak?—Tego nas uczy Apostoł Jan S-ty.

„A toć jest ufanie, które mamy do niego (Syna Bożego), iż jeśli byśmy o co prosili według woli jego, słyszy nas.

A jeśli wiemy, iż nas słyszy, o cokolwiek byśmy prosili, tedy wiemy, iż mamy te rzeczy, o któreśmy go prosili“ ⁸⁾

Nie możemy służyć inaczej, służyć modlitwą, ale modlitwą wiary żywej. Jak widzimy ze słów Apostoła jest to sposób nad wyraz skuteczny. Do tego, by służyć modlitwą potrzebne są dwie rzeczy: *wiedzieć*, że Bóg słyszy prośbę naszą; *wiedzieć*, że skoro On ją słyszy, *mamy* rzecz proszoną. O skutki modlitwy naszej nie troszczymy się. Dar proszony dojdzie daną osobę lub społeczeństwo bezpośrednio lub pośrednio, lecz nie przez osobę, która prosiła,—albo przez tą ostatnią. Wówczas tem, co otrzymamy od Boga, służy—będzie lito dobra rada, pociecha pomoc materialna, lub inny jakiś dar.

Idzie tu przedewszystkiem o to, by modlitwa Twoja, ukochany bracie, doszła stóp Ojca, który jest w niebiesiach. Na to czasu dużo nie potrzeba, wystarczy moment westchnienia serca czystego. Jak ptak, ociążały od wilgoci deszczu, nie może wzbić się w lazury, zanim nie osuszy skrzydełek swoich,—tak i człowiek nie może wzbić się duchem modlitwy do Boga, zanim nie złoży ciężaru grzesznego serca swego.

Wreszcie służyć mamy uprzejmą miłością, *nadewszystko miłością*, jak to nam zaleca Apostoł Piotr. Mamy miłować, by móc wogóle służyć.—Jak?—O tem możnaby pisać tomy całe,—Jeszcze w domu u siebie—pracą przygotowawczą, myślą serdeczną, poważną o potrzebach poszczególnych osób, rodzin, instytucji dobroczynnych, stowarzyszeń, Zborów, Jednoty. Po przyjeździe na Synod,—ach!...

Jeśli miłości mowę znasz,
Nie kryj jej w serca głębi,
Jak kwiaty, ludziom słowa rzuć.
By koić, co ich gnębi

Żeby służyć miłością,—trzeba ją mieć w sercu. Wyprodukować jej nie można, — dar to Boży jest. Jeżeli nie posiadasz jej, umiłowany mój bracie, poproś Boga, a da Tobie. Ale proś z wiarą, nie nie wątpiąc, jak poucza nas Apostoł Jakób.

Wyrzuć z siebie ducha wszelkiego współzawodnictwa i miłości własnej, on bowiem jest najważniejszym wrogiem miłości.

„Miłość zakryje mnóstwo grzechów“ ⁶⁾ bliźniego twego, którego w przeciwnym wypadku możebyś nawet nienawidził. A jak nam bardzo potrzeba takiej właśnie miłości. Nie mówię tu o słabości dla grzechu brata mego, lecz o tym duchu troskliwym, co sięga głębiej do duszy bliźniego i szuka póty, póki nie znajdzie w niej promyka światła; o tym duchu, co chętniej widzi dobro w duszy brata, a smuci się, gdy zło spostrzeże; o tym duchu, co zatrzymuje wzrok swój raczej na iskierce bodaj życia, by rozdmuchać ją, podnieść brata i do Chrystusa nawrócić.

Służyć mamy w miłości nie tylko słowem, ale i milczeniem, spojrzaniem we właściwej chwili, całym zachowaniem się naszym.

Służyć mamy darami materialnymi. Co do posług tego rodzaju, to właśnie na dostatnich Bóg wkłada specjalne obowiązki.

A wszystko płynąć winno ze szczerego, czystego serca, dbałego o dobro sprawy, bowiem taka tylko miłość jest przyjemna Bogu i pożyteczna ludziom

W jakim więc celu zjeżdżamy się ostatecznie na Synod?—
By służyć Jednocie trzeźwością ducha, modlitwą, a przede wszystkim miłością. POCO to wszystko?, — pytam dalej. *By zniewolić wątpiących jeszcze, obojętnych nawet, Kościół nasz cały, wszechmocą miłości właśnie, do zwrócenia się wreszcie twarzą w twarz ku Chrystusowi Panu, źródłu tej miłości i oddania Mu chwały należnej.*

„We wszystkim chwalony niech będzie Bóg przez Jezusa Chrystusa, któremu należy chwała i panowanie na wieki wieków. Amen * 9)

1) 1 Tes. 5, 19; 2) Mrk. 10, 45; 3) Jan 13, 15-16; 4) Mat. 10, 42; 5) 1 Ptr. 4, 10; 6) 1 Ptr. 4, 8; 7) Mat. 5, 8; 8) Jan 5, 14-15; 9) 1 Ptr. 4, 11

Gdzież, o Boże! nasza chwała?

Gdzież, o Boże! nasza chwała?
Gdzie zaszczyty wiekuiste?
Jak winnica spustoszała,
Stał się kościół Twój, o Chryste!
Któżby nie był utęsknionym,
Ujrzeć Syon odnowionym?
Dźwignij mury Twoich bram;
Daj Twym duchem ożyć nam.
Byśmy żywym Twym kościołem,
W duchu w prawdzie,
Stać się mogli wszyscy społem.

Błogosław domowe życie,
Niech w rodzinnej wiernych rzeszy.
Mieszka słowo Twe obficie,
I mdłych wspiera smutnych cleszy.
Niech zeń każdy z wiernych bierze
Wzrost w miłości, w żywej wierze.
Słowo Twoje: łaski wieszcz.
Niech, jak żyzny z nieba deszcz,
Spadnie w serca upragnione,
I ożywi dusze,
Grzechu snem zmorzone.

Daj zborowi ostygłemu,
Ducha prawdy, cieszydciela;
Niech on stadku dziś martwemu,
Życia prawdy Twej udziela.
Rzecz już słowem wszechmocności.
Niechaj pierzchnie mrok ciemności

Dość już Zbawco! dość już dość,
Być jak wyschła martwa kość.
Tchnij w nią ducha, by ożyła,
By znów przezeń,
Żywe ciałem się pokryła.

Sługom wszystkim Zboru Twego,
Dodaj ducha gorliwości;
Niech strzegąc z wiernych każdego,
Szerzą granice światłości.
Dodaj męstwa i otuchy,
Gromić złe, przewrotne duchy;
Burzyć szzańce wrogów Twych;
Cieszyć smutnych, wspierać mdłych
Jezu! wiernych Twoich głow!
Sługom Twoim,
Daj do serea Twoje Słowo.

Jednocie w radę zebranej,
Przewodniczyć chciej, o Paniel
W prawdzie przez nią raz poznanej
Daj stateczne, wierne trwanie.
Niechaj głównie razem z wielu,
Twe królestwo ma na celu
Niech gorliwie w domu Twym
Pomoc niesie w wierze mdłym
Byśmy wszyscy w Tobie społem,
Wiarą silni,
Żywyw stał się Kościołem.

Z Wileńskiego Spiewnika,

ROZPROSZONE STADKO.

„Uderzą pasterza i rozproszone będą owce trzody.“¹⁾ Tak, bezwzględnie uderzono w Polsce pasterza, wypędzono Go z serc ludzkich i owce zostały rozproszone, wydane na pastwę głupoty, podłości i ciemnoty ludzkiej. Uderzono pasterza, wypędzono z Ojczyzny najdzielniejszych ludzi, najwznioślejszych myślicieli, najszlachetniejszych pracowników, najprawdziwszych chrześcian, — aby ich zastąpić nieuctwem, chytrącią, obłudą i fałszem.

I co z tego wynikło? Niezgoda, anarchia, zło i zdrada, a z niej wypłynęła ohydna niewola, ucisk i upadek ducha. Ale miłosierdzie Boże jest niewyczerpane — Ulitował się Chrystus nad nami, nad naszymi łzami i pokutą, ulitował się nad garstką wiernych swoich owiec i, jak ongi przed potopem, udarował nas wolnością po 150 latach ciężkiej niewoli, abyśmy zmartwychwstali w duchu i w prawdzie. Mała nas garstka, mała bardzo, ale przecież mała iskierka rozdmuchiwana z miłością w sprawiedliwości roznieci ogień i wznieci pożar prawdy nie tylko w ojczyźnie naszej, ale na całej kuli ziemskiej. Ten pożar kultu niewygasłego w czystych sercach jednostek ludzkich, kultu dla wszechpotężnego Boga Stworzyciela naszego. Dla tej potęgi wiedzy — dobra — cnoty — miłości i nieśmiertelności. Żagiew Chrystusowa — to powstanie myśli niepodległej, która depece to ziemskie uczucie doczesności, a wznosi się ponad zwierzęcość użycia w światy duchowe, — gdzie kwitnie prawda, światłość i nieskończona szczęśliwość. Czem jest obecna pielgrzymka ziemska? tylko krótkim przejściem do wiekiwej szczęśliwości, — a „Żagiew Chrystusowa“ to jak przewodnia latarka elektryczna, oświecająca ścieżki prowadzące do tej szczęśliwości.

Witold Tarcza,

¹⁾ Mat. 26, 31.

Nie bój się, tylko wierz!

Ach! Panujący Panie! Oto jestem niezdolny. Jer. 1. 6.

U Boga wszystko jest możebne. Mat 19, 26.

Teraz ujęczysz, co uczynię. 2 Mojz. 6. 1.

Ty, któregoś wybrał, nie bój się, bom Ja z tobą.

Nie lękaj się, bom Ja Bogiem twoim. Iz 41. 9-10.

*

*

*

Niebo i ziemia przemina, ale słowa moje nie przemina.

Mat. 24. 35.

Króryż Bóg jest tak wielki, jako Bóg nasz? Ps. 77. 14.

Tyś jest Bóg, który czynisz cuda. Ps 77. 15

Miłość doskonała precz wyrzuca bojaźń. 1 Jan 4. 18.

Trzymajmy Boga za słowo.

Wiara nasza jest mocna lub słaba, a to w ścisłej zależności od sposobu w jaki bierzemy Boga za słowo i wierzymy, że to co On obiecał — spełni.

Wiara nic nie ma wspólnego z naszymi uczuciami, wrażeniami, z nieprawdopodobieństwami lub okolicznościami zewnętrznymi. Jeżeli zechcemy brać pod uwagę wszystkie te czynniki i kojarzyć je z wiarą, przestajemy wówczas opierać się na słowie Bożem. Wiara nic nie ma wspólnego z powyższymi rzeczami. *Wiara opiera się jedynie na Słowie Bożem.* Gdy trzymamy Boga za słowo, serce nasze jest w spokoju.

Bóg znajduje upodobanie w ćwiczeniu wiary naszej, a to w tym celu by błogosławić przede wszystkim własnej naszej duszy, następnie dla dobra Kościoła, jak również dla dobra ludzi ze świata. Ale zamiast witać te doświadczenia jak pożądanego gościa, obawiamy się ich,

Widząc zbliżające się doświadczenie, powinni bylibyśmy powiedzieć: „Ojciec mój niebieski, daj mi do ręki ten kielich goryczy, ażebyś mógł mnie udzielić następnie coś słodkiego.” *Doświadczenie takie jest nawet pokaraniem wiary.* O! gdybyśmy oddali się w ręce Ojca naszego niebieskiego, albowiem radością serca Jego — jest czynić dobrze każdemu z Jego dzieci.

To nie tylko przez trudności wiara nasza rozwija się i wzmacnia, ale *jeszcze przez czytanie Pisma S-ego Ono pozwala nam poznać Boga takim, jakim się On Sam objawił w Słowie swoim.* Otóż, co znajdujemy w Biblii? Że Bóg nie tylko jest Bogiem wszechmogącym, Bogiem sprawiedliwym, ale poznajemy również ile On jest miłosiernym, litośliwym, dobroczynnym, ile On jest godnym podziwu; poznajemy jednym słowem ile On zasługuje na to, ażeby być miłowanym. Czy poznałeś Boga tą drogą i czy możesz powiedzieć: Zaprawdę, godzien On jest umiłowania? Jeżeli tak nie jest, błagam Ciebie serdecznie, umiłowany bracie: Poproś Boga, by doprowadził Ciebie do tego, ażebyś mógł uwielbiać Jego łaskawość i dobroć i głosić z własnego doświadczenia ile Bóg znajduje upodobania w czynieniu dobra dzieciom swoim.

Im bardziej zbliżamy się w głębiach serca naszego do tego stanu ducha, tem bardziej skłonni jesteśmy oddać się w ręce Jego Ojcowskie, gotowi na przyjęcie wszelkiej woli Jego. A gdy zaskoczy nas doświadczenie możemy powiedzieć: „Poczekam, by przekonać się jakiego dobra udzieli mi Bóg za pomocą tego środka, pewny będąc, że On wyświadczy mnie to dobro.” Wobec świata oddamy w ten sposób świadectwo, które uczi Boga, a jednocześnie podnieśliśmy serca braci wierzących.

G Müller, założyciel sierotńców w Bristolu.

Wiadomości z kościoła.

Z Warszawy. Stosownie do Przepisów o zarządzie spraw Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w Królestwie Polskiem z r. 1849, doroczny Synod Kościoła Ewang. Reformowanego Rzpl. Polskiej odbędzie się w Warszawie w dniu 14 czerwca 1925 r. i rozpocznie się, jak zwykle, uroczystym nabożeństwem w miejscowym kościele parafjalnym na Lesznie.

Z ZYCHLIŃA. 31 z. m. w Niedzielę, w dzień Zesłania Ducha S-go, odbył się w miejscowym kościele parafjalnym, umajonym kwieciami akacji i zielenią kasztanów, przy licznych udziałach współwyznawców i gości, uroczysty akt *konfirmacji* młodzieży naszej.

Poraz pierwszy przystępowały do Stołu Pańskiego—przyjęte tego dnia w poczet samodzielnych członków kościoła naszego: Kuske Olga, urodz. 7. VI 1910 r. Driesner Frida, urodz. 5. VI 1910 r., córki gospodarzy rolnych, Kuske Ferdynanda, resp. Driesnera Emila, zamieszkałych: pierwszy w Zdżarach, drugi w Kazimierowie.

Miesięcznik wydawany przez ks. K. Ostachiewicza, łącznie z ks. St. Skierskim, siostrą K. Tosio i innymi braćmi w Chrystusie. Redaktor odpowiedzialny: ks. K. Ostachiewicz. Adres Redakcji: Ks. K. Ostachiewicz poczta Konin, skrzynka poczt. 34. Adres Administracji: Ks. St. Skierski, Warszawa, Leszno, 20 m. 3.

Drukarnia E. P. Michel, Konin.